

GIANT WILD SHEEP – ARGALI

(Ovis ammon)



Argali (*Ovis ammon*) to największa owca spośród wszystkich, dzikich owiec świata. Należy do rodziny kretorogich. Samiec (ang. ram- czyli baran) może osiągać wagę 395 funtów (180 kg.) i wysokość 4 stóp (122 cm.) w kłębie, a jego ogromne, spiralne rogi osiągają długość do 190 cm. Rogi samicy (ang.ewe-owca) rzadko przekraczają 31 cm.

Europejczycy pierwszy raz dowiedzieli się o istnieniu tych zwierząt w trzynastym stuleciu, kiedy to Marco Polo podróżując po centralnej Azji, odnotował fakt istnienia tych zwierząt. Zwierząt o olbrzymich rogach, z których tubylcy między innymi budowali ogrodzenia do swoich zagród.

Dopiero w 1838 roku, brytyjski oficer John Wood potwierdził istnienie tych dzikich owiec i gatunek ten został oficjalnie opisany i odnotowany. Argali zamieszkują tereny górskie, począwszy od krainy górskiej w Azji Środkowej-Pamir, poprzez Tybet, góry Tien Shan w Chinach i Rosji, aż do gór Altaj i Pustyni Gobi w Mongolii. Spośród wielu podgatunków zamieszkujących ten jakże rozległy teren, w obecnym czasie rozróżnia się tylko sześć z nich.

Należą do nich:

Marco Polo Sheep (*Ovis ammon polii*)- występują w Chinach (Pamir), Tadżykistanie, Afganistanie i Pakistanie.

Tybet argali (*O. a. hodgsoni*) – występują w Tybecie i Indiach.

Tien Shan argali (*O. a. karelini*) – Góry Tien Shan (pasmo górskie w Kirgistanie, Kazachstanie i w Chinach)

Kara-Tau argali (*O. a. nigrimontana*) – Góry Kara-Tau (Kazachstan)

Argali gobijski (*O. a. darwini*) – Pustynia Gobi - Mongolia

Argali altajski (*O.a. ammon*)- Góry Altaj – Mongolia.

Argali preferują tereny góryste i żyją na wysokościach od 1300 do 6100 m.npm. Ich długie nogi i „antylopowaty” wygląd ciała sprawia, że są zwinne i dość szybkie. W niektórych rejonach argali, przeważnie samce migrują sezonowo w wyższe partie gór i tam spędzają lato. Można je spotkać w stadach liczących od dwóch do ponad stu osobników. Przez większość roku samce i samice tworzą osobne stada. Stado samic składa się z dorosłych osobników, jagniąt i młodych, obojga płci, w drugim roku życia. Okres rui rozpoczyna się w listopadzie, ale już w październiku samce wykazują wzmożone zainteresowanie płcią przeciwną. Tylko starsze barany (5 lat i więcej) biorą udział w rui i walczą między sobą o dominację. Młode, przy każdej próbie zbliżenia się do samicy, karcone są i rezygnują z amorów. W większości wypadków, jest to bardzo wymowny gest w wykonaniu dorosłego samca, polegający na pochyleniu łba, jak przed walką i to już wystarcza, ażeby ostudzić zapal młokosa.

Samica argali w dobrych warunkach bytowania, zostaje poraz pierwszy matka już w drugim roku życia. Rosyjscy naukowcy ustalili, że około 33 procent owiec biorących udział w rui wydaje na świat dwójke jagniąt. Okres ciąży trwa od 150 do 160 dni. Na krótko przed porodem samica oddziela się od stada i pozostaje w separacji przez kilka dni, aż nowo narodzone jagnię nabierze sił i będzie w stanie podążyć za matką, aby spowrotem połączyć się ze stadem. W wieku 4 miesięcy młode przestają ssac matkę.

Naturalnym wrogiem argali jest wilk i śnieżna pantera, jagnięta natomiast padają łupem lisów i orłów. Populacja argali w niektórych rejonach jest poważnie zagrożona. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest wykorzystywanie naturalnych pastwisk tych zwierząt do wypasu owcy domowej. Ostre zimy dziesiątkują młode, nie gotowe jeszcze na mrozy, a

dorośle osobniki stają się łatwym łupem wilków, gdyż w wysokim śniegu nie radzą sobie o wiele gorzej. Najliczniej występują one w Azji Środkowej, (Tadżykistan–góry Pamir-okolo 20 tys. , Afganistan-góry Pamir-kilkanaście tysięcy, Mongolia-góry Altaj-okolo 3-4 tys. sztuk), ale już w północnych Indiach populacja liczy tylko kilkaset sztuk, w Kazachstanie-Kara-Tau argali pozostało około 250 sztuk.

Powstał specjalny program ochrony tego gatunku, który realizowany jest z dużym powodzeniem w Mongolii. Ogromne obszary, na których występują argali, zostały objęte specjalną ochroną, która zabezpiecza tym zwierzętom odpowiednie warunki egzystencji, gdzie mogą swobodnie żyć, rozmnażać się i jednocześnie stanowić pokazne źródło dochodów. Ciekawostką jest fakt, że jeden z myśliwych amerykańskich zgodził się zapłacić 300 tys. dolarów za strzelenie złoty medalowego barana argali altajskiego.

Na największą owcę świata polowali również Polscy sławni myśliwi. O polowaniach tych opowiada Pan Wiesław Zielinski na łamach *Lowca Polskiego* (kwiecień, maj, czerwiec 2004). Seria bardzo ciekawych artykułów, które przeczytałem jednym tchem i które nie ukrywam zainspirowały mnie do napisania tego artykułu.

Do myśliwych tych należą między innymi: Kamil Gizycki, Roman Hupalowski, który nota bene mieszkał w Chicago i prowadził firmę organizującą polowania na różnych kontynentach. Jeden z trzech strzelonych przez niego baranów miał złoty medalowy ślimy, prof. Jerzy Krupka- członek kierownictwa Światowej Fundacji Ochrony Dzikich Zwierząt, Leszek Drozd-asystent prof. J. Krupki, Janusz Sikorski – jeden z największych żyjących polskich myśliwych oraz Andrzej Szaniawski. Niezwykły urok polowania z podchodu oraz równie niezwykły stopień trudności podczas polowania w górach, na tak czujnego zwierza oddał pan Wiesław Zielinski opowiadając na łamach *Lowca Polskiego* ostatnie polowanie Andrzeja Szaniawskiego. Zresztą oddajmy mu głos:

Przemierzając Wysoki Altaj, daleko pod szczytami zobaczyliśmy trzy barany. Andrzej Szaniawski i kilku towarzyszących mu mongolskich myśliwych ocenili szanse ich podejścia. Zapadła decyzja. Polujemy. Aby się zbliżyć do nich, trzeba je podchodzić z drugiej strony góry. Inaczej się nie da. Objechali grzbiet górski. To było ponad 30 kilometrów. Potem parogodzinna wspinaczka. Gdy się wdrapali na szczyt góry, to już prawie zrobił się wieczór i barany zeszły w dół, na dno doliny. Stały, ale były daleko. Brak jakiegokolwiek osłony wykluczał podchodzenie. Szaniawski zrezygnował z polowania. Mongolscy myśliwi złapali się za głowy. Przekonywali, namawiali, ponaglali. Doktor, strzelaj! To twoja ostatnia szansa. Może niedługo odleciś do Polski. Przecież to wariacka odległość, a sztućce bez lunety - tłumaczy się myśliwy.

- Doktor, strzelaj póki stoja! Snajperzy strzelają do szczelin czołgowych na tysiąc metrów, a tu tyle nie ma - nalega drugi Mongol.

Myśliwy wspomina: Żeby się od nich odczepić i nie robić im przykrości, bo tyle się napracowali przez cały dzień, aby mnie podprowadzić do tego barana, uległem namowom. Mierzyłem na całą wysokość tego zwierza do góry i nad nim strzeliłem. Kula uderzyła pod nim w piach suchego strumienia, wznosząc obłoczek kurzu. Widzą to Mongolowie, bo mają sokoli wzrok, a przejrzystość powietrza idealna. Echo odbiło się wielokrotnie na wszystkie strony. Argali nadal stały w miejscu, bo nie wiedziały, gdzie uciekać. Podwoilem wysokość i strzeliłem drugi raz. Od razu zaznaczył i za chwilę się zwalił. Kula 7 x 64 wystrzelona z czeskiej zbrojovki, trafiła w komorę.

Sporo czasu zajęło dokładne zmierzenie odległości strzału. Kroków było grubo ponad osiemset. Po dokładnych obliczeniach wyszło 718 metrów! Znam strzelca. Wiem, że jeśli nawet się pomylił, to najwyżej o centymetry, skracając odległość. Nigdy odwrotnie. Dlatego mu wierzę, choć to, co powiedział, wydaje się nieprawdopodobne.

Janek Moskal



*Andrzej Szaniawskio
z jego najmocniejszym baranem strzelonym w 1974 roku.
Leb po spreparowaniu wazyl 28 kg.,
a slimy do dzis sa najpoteczniejsze w Polsce i drugie w Europie.*